

KROPLA OPTYMIZMU

Nr 8 – SIERPIEŃ 2017



CENTRUM AKTYWNOŚCI SENIORÓW > SENIOR OPTYMISTA <



Polski Komitet Pomocy Społecznej
Kraków, ul. Henryka Sienkiewicza 2a

REDAGUJE: Barbara Klimasińska

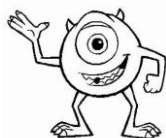
Sierpień jasny i pogodny, dla win jest bardzo wygodny

Leszek Kołakowski o szczęściu:

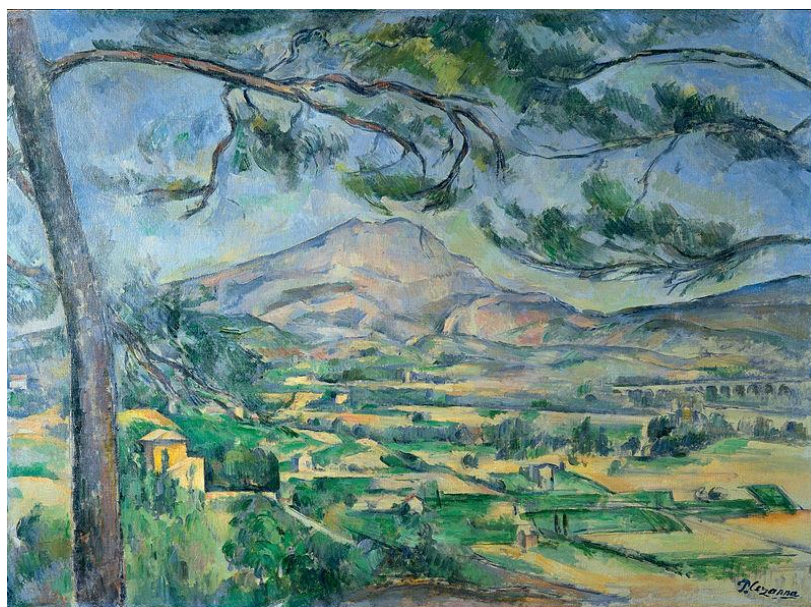
Ja o szczęściu nie mówię, bo nie wiem, co to takiego. I nigdy nie wiedziałem. Ale jest coś dobrego w buddyjskiej czy stoickiej skłonności do ograniczania pragnień w taki sposób, żeby przeciwności losu przyjmować ze spokojem. Nie być przywiązany do potrzeb, nie wpadać w histerię, kiedy nam się nie udaje to, co byśmy chcieli. Nie chcieć zbyt wiele. Nie sięgać zbyt daleko. Lepiej mniej chcieć i mniej się rozczarowywać. Na przykład: jestem piękną, utalentowaną blondynką. Jadę do Hollywood, żeby zostać gwiazdą, a gram same ogony. Jestem rozczarowana. Mam poczucie zmarnowanego życia, nieszczęścia, mam się przez to powiesić? Lepiej mierzyć niżej.

SZCZĘŚCIE

- ✓ Pierwszym warunkiem szczęścia jest rozsądek.
- ✓ Rzuć szczęciarza do wody, a wypłynie z rybą w zębach.
- ✓ Szczęście jest czymś, co przychodzi pod wieloma postaciami, więc ktoś je może rozpoznać.



Paul Cezanne – obraz uznany za jedno z arcydzieł malarza



Wzgórze Sainte-Vicotoire z wielką sosną z roku ok. 1886



Tak Zbigniew Wodecki pomagał krakowskim bezdomnym. Wzruszające wspomnienie!

Czego nie wiedzieliśmy o zmarłym niedawno muzyku? "Okazuje się, że Wodecki nie tylko grał na skrzypkach Irenie Sendlerowej, muzycznie zmartwychwstał z Mitch & Mitch i dawał zawyżone noty w Tańcu z Gwiazdami. Nie tylko pisał i śpiewał wspaniałe piosenki. Zbigniew Wodecki był także przyjacielem krakowskich bezdomnych (...)" - napisał na Facebooku dziennikarz portalu Deon.pl, Karol Kleczka. Jednym z krakowskich bezdomnych, którzy miło wspominają Zbigniewa Wodeckiego jest pan Włodek, o którym pisze Kleczka we wspomnianym facebookowym wpisie. Dziennikarz opisuje spotkania na krakowskich Plantach z przyjaciółmi z San'tEgidio Kraków, podczas których często spotykają m.in. pana Włodka.

"Pan Włodek to taki znawca pulsu tego miasta, że ze świecą drugiego szukać. Dlatego co tydzień pytam Pana Włodka, co ciekawego się mu przydarzyło. On zawsze zaczyna od kwestii: "Młody, daj spokój, stara bida", po czym pojawia się szereg nowych historii, o których w życiu bym się nie dowiedział, gdyby nie Pan Włodek właśnie. Jak pisze dalej dziennikarz, w tym tygodniu rozmawiał z panem Włodziem o Śp. Zbigniewie Wodeckim. "Pan Wodecki to był piękny człowiek. Z dała go widzieliśmy z kolegami, tej jego grzywy nie sposób było nie zauważyć. Do tego postawny, uśmiechnięty. Jak z żoną i córką szedł - piękne kobiety - to zawsze obie miały w dłoniach czerwone róże. On nas też z dała widział, podszedł, zagadał, zapytał jak się mamy. I zawsze ręką do kieszeni sięgnął, a tam już miał odłożone drobne. No fantastyczny gość, wielkie serce". - opowiedział bezdomny.

Wpis został opublikowany na Facebooku przed pogrzebem Zbigniewa Wodeckiego.

Pan Włodek zadeklarował, że wraz z kolegami przyjdzie odprowadzić muzyka w ostatnią drogę, "bo to obowiązkowa sprawa".

Wzruszające wspomnienie!

yenn/Facebook

Pies z kulawą nogą

Dostałam pocztówkę. Rzadkość w czasach emailowych gotowców. Pocztówkę z Tatr. Zatęskniłam za górami, jak nie wiem co. Za uczuciem odświętnego poruszenia na widok szczytów, za ostrym powietrzem, za chłodem poranków na szlaku, za nagrzanymi słońcem skałami. Nawet za łzami, które zwyczajowo ciekną mi z oczu, kiedy upadam na duchu, bo szczyt zbyt daleko. Kolejny raz powtarzamy sobie, że może w przyszłym roku się uda. Czekanie też ma swój urok.(...) Iść. Oddychać. Patrzeć. Czuć. Każdy mięsień, każde ścięgno. O, tak. Może kiedyś. Tymczasem u mnie też bogactwo wrażeń, tylko innych.

Parne powietrze, więc zapachy. Trawa skoszona pachnie słodko, owies dojrzały pachnie owsem. Róże. Kocie siki. Pies się jakiś, kulejąc, przypałętał. Biedny, stary pies. Ktoś go wyrzucił wakacyjnie. Leży pod samochodem, a koty siedzą i gapią się na niego.

Nietoperze już odleciały. Ucichły piski, chroboty, drapania i syki. Cicho się zrobiło w chałupie. Wrócą wiosną, jak każdego roku. Lubimy nietoperze.

Lubimy wiosnę, bo za nią kroczy lato.

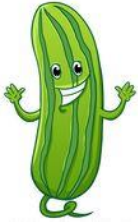
Na strychu zamieszkały osy. To i tak lepiej niż w ubiegłym roku, kiedy mieszkały pod podłogą. Przynajmniej nie musimy wzywać strażaków, wystarczy, że nie łazimy na strych. Zresztą po co, skoro Internet działa już na dole.

Tyle osób zapowiadało swój przyjazd, jak tylko zrobi się ciepło. A przywłókł się tylko pies.

Z kulawą nogą.

Anna Maria Nowakowska





Dlaczego Ogórek Nie Śpiewa

Pytanie to, w tytule
postawione tak śmiało,
choćby z największym bólem
rozwiązać by należało.

Jeśli ogórek nie śpiewa,
i to o żadnej porze,
to widać z woli nieba
prawdopodobnie nie może.

Lecz jeśli pragnie? Gorąco!
Jak dotąd nikt. Jak skowronek.
Jeżeli w słoju nocą
łzy przelewa zielone?

Mijają lata i zimy,
raz słoneczko, raz chmurka;
a my obojętnie przechodzimy
koło niejednego ogórka.

Konstanty Ildefons Gałczyński

Quo vadis, Homo?

Dokąd jutro, dokąd na wakacje, dokąd w ogóle??? Moja ulubiona felietonistka Anna Maria Nowakowska pisze: „Znowu poczułam, że życie jest po to, żeby być w drodze. Mam na myśli moje życie, a nie życie generalnie.”

No właśnie, a co z innymi zyciami, na przykład z moim? Jeszcze siedzę sobie grzecznie w Krakowie, ale już wkrótce też będę w drodze do pewnego ulubionego i uroczego uzdrowiska, albowiem. lato, lato, lato czeka...

Motyw drogi, będący często metaforą ludzkiego losu, popularny był bardzo w kinie w latach 60 i 70 ubiegłego wieku. Motyw ten sięga swymi korzeniami do literatury, która **wędrówką - symbolem** zajmowała się od zarania dziejów. Bo podróż to nie tylko przygoda, to zaspokojenie poczucia wolności, ucieczka od dotychczasowego życia, to nabywanie doświadczeń, poznawanie ludzi, nawiązywanie przyjaźni, to sposób na życie. Spośród wielu obrazów zapadły mi w pamięci takie **filmy drogi**, jak: „La strada”, „Thelma i Luise”, „Strach na wróble” czy „Znikający punkt”. Szczególnie ciepło wspominam ten ostatni. Niestety, żadna z tych filmowych podróży nie kończy się happy-endem. Jak w życiu?!

Kultura sformalizowana, harmonogramowo-ulotkowa, bez kawki, bez herbatki, bez kotka czy pieska lub ptaszka – bez ducha w końcu. Za to nienaturalnie wypomadowana i aseptyczna, lakierowana na wysoki połysk. Nic dziwnego, że słabo przyswajalna i niepociągająca... Mam tu na uwadze niektóre kluby czy placówki kulturalne... **Ale to oczywiście nie dotyczy Naszego Klubu z Seniorami Optymistami**, jak najbardziej! A zatem w drogę i na wakacje. Trzeba nam w stronę słońca...

Barbara Klimasińska

.....Humor turystyczny.....

Baca oprowadza turystów po Tatrach. - Tatry mają dwa miliony lat i trzy miesiące.

- Baco, skąd wiecie to aż z taką dokładnością? - A był tu jeden profesor trzy miesiące temu i gadał, że mają dwa miliony. To ile tera mogą mieć?



Wygrane wakacje. Córka latarnika przegląda magazyn młodzieżowy. - Hurrrrrr! Tato, wygraliśmy pierwszą nagrodę w konkursie wakacyjnym! - Świetnie - cieszy się latarnik. - A co to jest?

- Dwutygodniowe wczasy nad morzem...

Góry - malarz maluje pejzaż. Podchodzi baca, patrzy jak artysta wiernie kopiuje widok i mówi: - Cholera, ile to się cłek musi namęczyć, jak ni mo aparatu!



Życie jest jedno, zdrowie jest jedno,
miłość jest jedna, tylko dlaczego do
cholery problemów są tysiące...??



andrzejrysuje.pl

